

RECENZJE

KRZYSZTOF KRZYŻEWSKI¹

Wydział Filozofii Chrześcijańskiej

Instytut Psychologii

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Studia Psychologica

UKSW

17(2) 2017 s. 117–128

DOI:10.21697/sp.2017.17.2.06

**ERNEST BECKER, ZAPRZECZANIE ŚMIERCI.
PRZEKŁ. AGNIESZKA TRĄBKA,
ZAKŁAD WYDAWNICZY „NOMOS”, KRAKÓW, 2015**

Wydawać się może, że pisanie o książce, której pierwsze wydanie ukazało się parędziesiąt lat temu, wydanie będące podstawą polskiego przekładu niewiele później, sam zaś ten przekład lat temu parę, nie ma sensu i w konsekwencji nie da się w żaden sposób usprawiedliwić czy uzasadnić; chyba że...

Chyba że mamy do czynienia po prostu z książką ze względów merytorycznych i niezwykłą, i dobrą, dlatego że z racji swojej treści, określonej przez swój przedmiot materialny i formalny (jego jakość, wagę czy znaczenie, złożoność i ogólność), przyjęty w punkcie wyjścia (z uwagi na złożoność tego przedmiotu) rozkład akcentów, sformułowaną w związku z nim problematykę (jej zakres oraz poziom ogólności lub konkretności), założone cele oraz szeroko rozumiany zamysł ich realizacji, wreszcie równie szeroko rozumiany tryb realizującej te cele roboty, jakoś – ale zawsze znacząco, istotnie – jakoś się odnosi do tej „nagiej, bezosobowej i nieprzemijającej konieczności zarówno treści pojęć filozoficznych jak i ich związków”, dokładniej: do jej faktyczności czy domniemania oraz konkretnej jakości. O tej jakości pisał Étienne Gilson w książce *Jedność doświadczenia filozoficznego*, prezentując swoją wizję tak dziejów filozofii, jak i sposobu ich ujmowania (1968). Myślę, że nie tylko można, ale i koniecznie trzeba w ten sam sposób myśleć o dziejach myśli psychologicznej i psychologii jako nauki oraz najbardziej wartościowym – dla psychologii samej, a nie tylko jej historii – sposobie tych dziejów potraktowania.

Tak samo rzecz się ma – wydaje się – w wypadku, gdy w spełniający te same warunki sposób odnosi się ona do zawartości idei (szeroko rozumianych) przedmiotów, stałych i zmiennych „elementów” tej zawartości oraz „narzędzia” do ich identyfikacji w postaci metody uzmienniania – jeśli przywołać w tym miejscu jeszcze fenomenologię idei; dotyczy to oczywiście także idei psychologicznych czy, dokładniej formułując: idei szeroko rozumianych przedmiotów interesujących psychologię.

Nie ma, jak sądzę, ani konieczności, ani nawet potrzeby rozwijania teraz w różnorodnych kierunkach najważniejszych wątków tak nauki o „nagiej,

¹ Adres do korespondencji: krzyk3@poczta.onet.pl.

bezosobowej i nieprzemijającej konieczności”, jak i fenomenologii idei, by można było stwierdzić, że właśnie dlatego odniesienie do konieczności w obrębie treści określonych pojęć i ich związków czy do stałych lub zmiennych elementów zawartości określonych idei gwarantuje i poświadcza walory takiej niezwykłej i dobrej książki, że to one (tzn. owa konieczność czy te stałe lub zmienne) na mocy samej swojej natury ostatecznie je określają czy wyznaczają.

Wskazana w tytule niniejszego tekstu książka Ernesta Beckera zdaje się spełniać (i to ponad miarę) to zastrzeżenie, warunkujące jakiegokolwiek o niej pisanie, gdyż faktycznie i na rozmaite, charakteryzowalne na wielu różnych wymiarach (w tym na wymiarze słabe–mocne) sposoby „ma się” ona, a dokładniej: jej treść, do tej „nagiej, bezosobowej i nieprzemijającej konieczności” czy stałych i zmiennych elementów zawartości idei. Na rozmaite sposoby się do nich odnosi. Tyle że zanim zacznie się o książce tej w ogóle cokolwiek pisać, trzeba najpierw koniecznie jednoznacznie zidentyfikować, a potem pokazać przede wszystkim i samą obecność w niej tego odniesienia, i mnogość oraz różnorodność jego postaci; ewentualnie jeszcze zakres jego ważności (obowiązywania) oraz różnorakie bezpośrednio, mniej lub bardziej odległe konsekwencje tego stanu rzeczy. Inaczej mówiąc: trzeba pokazać nie tylko samą obecność tego odniesienia, lecz także zakres i moc jego funkcji regulacyjnej. Trzeba to wszystko zrobić tym bardziej – i na dodatek tak, jak to zostało tu zaznaczone – że nie pojawiają się w tekście Beckera praktycznie żadne charakterystyczne – można by wręcz powiedzieć: „techniczne” – kategorie użyte wyżej dla artikulacji samej sprawy.

Warto przedtem jednak, jak się wydaje, przynajmniej wstępnie określić „teren”, po którym przyjdzie nam się efektywnie poruszać. W tym celu najlepiej oddać głos samemu autorowi, pamiętając oczywiście cały czas o tym, że ostatecznie chodzi nie o to, co „miał on na myśli” czy co chciał powiedzieć, napisać, tylko o to, co napisał faktycznie; temu będzie poświęcony zamieszczony bezpośrednio niżej fragment niniejszej recenzji.

I

W *Przedmowie* do swojej książki autor pisał o niej tak:

Perspektywa śmierci [...] wspaniale skupia myśli. Główna teza tej książki brzmi, że czyni ona znacznie więcej: idea śmierci, lęk przed nią dręczy ludzkie istoty jak nic innego; jest zarzewiem ludzkiej działalności nastawionej przede wszystkim na to, by uniknąć nieuchronności śmierci, by ją przewyciężyć, zaprzeczając w jakiś sposób temu, że jest ona ostatecznym przeznaczeniem człowieka. (s. 27)

Pisałem tę książkę zasadniczo jako studium mające zaprowadzić łąd w wieży Babel poglądów na człowieka i na ludzką kondycję, w przekonaniu, że nadszedł już czas na syntezę obejmującą najważniejsze przemyslenia z wielu dziedzin, od nauk humanistycznych po religię. [...] W ciągu

ostatnich kilku lat narastało we mnie przekonanie, że problem naszej wiedzy nie polega na odrzucaniu czy obalaniu sprzecznych poglądów, lecz na włączaniu ich w szerszy system teoretyczny. (s. 28)

Drugim powodem napisania tej książki jest to, że aż nadto zajmowałem się problemami dopasowania do siebie obowiązujących prawd w ostatnich latach. Próbowałem uporać się z pomysłami Freuda, jego interpretatorów i następców, z kwintesencją współczesnej psychologii – i myślę teraz, że w końcu mi się udało. (s. 29)

Jedną z najważniejszych rzeczy, jakich próbuję dokonać w tej książce jest podsumowanie psychologii po Freudzie poprzez powiązanie jej rozwoju z nadzwyczajną myślą Kierkegaarda. Opowiadam się za połączeniem psychologii i perspektywy mityczno-religijnej. (s. 29)

W tych wziętych razem i razem odczytanych fragmentach, w tym ich autor-skim, charakterystycznym porządku, doskonale widoczne są:

- i dwojaki obszar czy poziom badań: przedmiotowy (człowiek i kondycja ludzka) i metateoretyczny (ujęcia czy koncepcje, odpowiednio: człowieka i jego kondycji); przy czym można (przynajmniej próbować?) je interpretować w kategoriach przedmiotu materialnego i formalnego (człowiek jako przedmiot materialny różnych dyscyplin, jego natura i istota jako przedmiot formalny ontologii i kondycja ludzka jako przedmiot formalny psychologii);
- i przyjęty przez autora charakterystyczny rozkład akcentów w ujmowaniu kondycji ludzkiej jako przedmiotu formalnego psychologii, widoczny w wysunięciu na plan pierwszy śmiertelności człowieka, nieuchronności śmierci jako jego ostatecznego przeznaczenia i wszystkich tego – można by powiedzieć – psychologicznych, poznawczych, emocjonalnych, motywacyjnych i działaniowych konsekwencji (w tym „jakiegoś zaprzeczania”; por. tytuł książki);
- i cel czy cele poczynań autora (tak częściowe, bezpośrednie, jak i całościowe, bardziej odległe): wprowadzenie ładu, synteza, dopasowanie, podsumowanie, powiązanie, połączenie;
- i ich (tych poczynań) zakres, wręcz ich – można by powiedzieć – rozmach;
- i wreszcie najbardziej ogólnie ujęty tryb roboty: najpierw negatywnie (w postaci „nieodrzućcia”, „nieobalania” określonych poglądów), a następnie pozytywnie (w postaci ich „włączania w szerszy system teoretyczny”); jedno z dalszych sformułowań autora pozwala, jak się wydaje, domyślać się w tym sformułowaniu odniesienia do Heglowskiej triady (teza, antyteza, synteza) i jego kategorii zniesienia (*aufheben*), chociaż w samym tekście książki jest mowa zaledwie o *zataczaniu koła* (por. cytat s. 84 tekstu Beckera, przytoczony we fragmencie II).

Po tym, sugerowanym przez samego autora zawartością jego *Przedmowy*, przygotowaniu czytelne, praktycznie jednoznacznie, będą przytaczane niżej

(odpowiednio we fragmentach II i III) *in extenso* wybrane, oczywiście nieprzypadkowo, wyimki czy sformułowania samego autora z różnych etapów zaawansowania tego rozbudowanego rozumowania, które tworzy treść książki, jakoś się mające do tyle już razy przywoływanej konieczności... czy stałych i zmiennych... Trudno się oprzeć pokusie takiego zabiegu, i to nie tylko ze względów merytorycznych, lecz także specyficznej, właściwej im urody czy urokliwości, zawsze jednak tylko w charakterze ilustracji.

Warto jednak poprzedzić je najpierw charakterystyczną konkretyzacją zarysowanego wyżej jedynie bardzo ogólnie trybu roboty, w postaci bezpośrednio niżej zacytowanego fragmentu (tym bardziej że autor bardzo trafnie dochodzi w nim do samego sedna sprawy), oraz przywołaniem niespecyficznie zredagowanego *Spisu treści*, pozwalającego przynajmniej na ogólną orientację w zawartości książki i jej strukturze.

Oto najpierw ów zapowiadany fragment:

Wydaje się, że we Freudowskim światopoglądzie jest tyle prawdy, a równocześnie tak wiele w nim wydaje się chybione. Niejasności związane ze spuścizną Freuda tkwiły nie w błędnych koncepcjach, jakie miał, gdyż te relatywnie łatwo było odrzucić; problem leżał w jego olśniewająco prawdziwych rozpoznaniach, które były sformułowane w sposób oddający tylko jeden aspekt rzeczywistości i trzeba było mnóstwo pracy oraz wyjaśniania, aby uzgodnić je również z drugim. Właściwie potrzebne były ramy, w które można by włożyć system psychoanalitycznych rozpoznań, tak, aby zawarta w nim prawda mogła ukazać się jasno i bez dwuznaczności, uwolniona od dziewiętnastowiecznego redukcjonizmu, instynktywizmu i od biologizmu, którymi spętał ją Freud. Ta rama jest egzystencjalna. Reinterpretacja Freuda w kontekście egzystencjalizmu oddaje jego rozpoznaniom ich pełną naukową rangę. (s. 59)

Na zawartość książki składają się (poza przedmową do polskiego wydania, autorstwa Pawła Sochy, oraz przedmową do wydania oryginalnego, autorstwa Sama Keena): *Przedmowa* (autora) i *Wprowadzenie* oraz trzy (wysokiego rzędu) fragmenty, zatytułowane kolejno: *Psychologia głębi bohaterstwa*; *Niedostatki bohaterstwa*; *Retrospekcja i konkluzja: dylematy bohaterstwa*. Fragmenty te odpowiadają standardowym częściom; zawierają (bezpośrednio) 10 fragmentów niższego rzędu, odpowiadających standardowym rozdziałom. Oto zestaw tych „części” i składających się na nie „rozdziałów” (w numeracji ciągłej, obejmującej również na pierwszej pozycji *Wprowadzenie*):

- *Wprowadzenie: natura ludzka i bohaterstwo* (1);
- *Trwoga przed śmiercią* (2); *Przeformułowanie niektórych podstawowych pojęć psychoanalitycznych* (3); *Charakter człowieka jako zasadnicze kłamstwo* (4); *Psychoanalitik Kierkegaard* (5); *Problem charakteru Freuda noch einmal* (6);

- *Urok rzucony przez jednostkę – splot (nexus) niewoli* (7); *Otto Rank i domknięcie psychoanalizy Kierkegaardem* (8); *Aktualny bilans psychoanalizy* (9); *Ogólny pogląd na choroby psychiczne* (10);
- *Psychologia i religia: kim jest bohaterańska jednostka* (11).

Spis treści zawiera jeszcze oczywiście *Bibliografię* i *Indeks*, nie obejmuje natomiast obecnych w samym tekście śródtytułów bezpośrednio niższego rzędu fragmentów (odpowiadających standardowym podrozdziałom), czasami merytorycznie bardzo ważnych, np. *Szerszy pogląd na przeniesienie*; utrudnia to znacząco recepcję całości struktury tekstu, w tym proporcji objętości.

Nawet pobieżne zapoznanie się ze *Spisem treści* nie tylko ujawnia dwa ważne momenty: dwojakość przedmiotu, obszaru i trybu realizacji przedsięwzięcia autora oraz jego swobodę poruszania się między nimi, lecz także – i przede wszystkim – przez samą obecność kategorii bohaterstwa, jej funkcję swoistego szyldu i w efekcie jej szczególną pozycję naprowadza bezpośrednio na sprawę konieczności lub niekonieczności w ogóle jej obecności w całości tego przedsięwzięcia oraz jej faktycznej lub domniemanej przydatności. W naturalnej zaś konsekwencji sugeruje podstawową w niniejszym tekście, chociaż odniesioną na razie do pewnego drobnego (?) konkretnego, sprawę nagiej, bezosobowej i nieprzemijającej konieczności jej związku z innymi kategoriami czy, odpowiednio, stałych i zmiennych elementów idei bohaterstwa i innych określonych idei. To naprowadzanie widać jeszcze wyraźniej, gdy chociaż na chwilę zestawi się wyjściowy (*Wprowadzenie*, s. 33 i nn.), złożony układ kilku kategorii, takich jak: natura ludzka, śmierć, lęk przed śmiercią, życiem i światem, narcyzm, bohaterstwo i nieświadomość (oraz ich desygnatów), z całą dalszą zawartością wywodu (rozumowania) autora, jak również z jego punktem dojścia (rezultat) w postaci konstatacji bardzo mocnego, wręcz niezbywalnego i jakościowo szczególnego (fuzja!) związku psychologii (psychologii w ogóle, a nie tylko psychoanalizy) i religii (s. 264 i nn.); czy już tutaj (ma być) widać te znaczące, istotne odniesienia?

II

Przewijające się praktycznie przez całą książkę Beckera wątki metateoretyczne mają postać trojaką: systematycznych analiz – szerzej: badań metateoretycznych prowadzących do achronologicznych taksonomii poglądów czy stanowisk, badań historycznych typu historii wydarzeń i typu historii idei.

Interesującą z różnych względów ilustrację pierwszej z nich stanowi poniższy fragment, zawierający pewne charakterystyczne przechodzenie od dwuznacznego w swojej funkcji cudzysłowu, przez osłabiające go *niemal*, aż do jego zniesienia w efekcie użycia szczególnie mocnych (słów): *prawda* i *naprawdę*.

Dzisiaj możemy nazwać Kierkegarda „psychoanalitykiem” bez obawy o wyśmianie – lub przynajmniej z pewnością, że szyderycy są niedoinformowani.

[...] Struktura Kierkegaardowskiego pojęcia człowieka jest niemal rekapitulacją współczesnego klinicznego obrazu człowieka [...]. Prawda jest taka, że choć pisał w latach czterdziestych XIX wieku, tak naprawdę był postfreudystą. (s. 91 i nn.)

Specyfika zasygnalizowanych wyżej dwu odmian uprawiania historii nauki zostaje wyartykułowana w kategoriach badanych przedmiotów, stawianych w ich obrębie pytań, różnic funkcji pełnionych przez nie w całości historycznej roboty oraz poznawczych walorów ich wyników, które uzasadniają ostatecznie wyróżnioną (przynajmniej w wypadku historii nauki) pozycję historii idei. Specyfikę tę streszcza jednoznacznie taki fragment:

[postawione w związku z legendą Freuda oraz korektą jego błędów przez Adlera, Junga i Ranka – K. K.] Pytanie dla historyka brzmi [...]: co takiego tkwiło w naturze ruchu psychoanalitycznego, w przekonaniach, w ludziach, w umysłach naukowych, co spowodowało tak długotrwałe ignorowanie tych korekt lub też utrzymanie ich z dala od głównego nurtu rozwoju myśli naukowej. (s. 31)

W pytaniu zawartym w tym cytacie da się bowiem bez trudu wyodrębnić z jednej strony to, co interesuje systematyczne badanie metateoretyczne czy historię idei i do nich należy (tzn. naturę ruchu psychoanalitycznego), oraz z drugiej – to, co interesuje historię wydarzeń i należy do tej historii (przekonania, ludzie, umysły), a także ich złożone związki; w tym najciekawszy ich fragment czy najciekawszą postać, tzn. ewentualne faktyczne lub domniemane utrudnianie czy wręcz uniemożliwianie ujawnienia się w dzianiu się historii idei tej nagiej, bezosobowej i nieprzemijającej konieczności czy, odpowiednio, uchwycenia stałych lub zmiennych elementów zawartości określonych idei przez dzianie się historii wydarzeń, w tym także „wydarzenia” charakteru Freuda (por. nagłówek „rozdziału” 7 i podane w nim rozmaite „niskiego rzędu” konkrety, wręcz jednostkowe wydarzenia i źródła, z których zostały zaczerpnięte). Oto dwa z takich konkretów i otwierane przez ich poznanie perspektywy:

Jeśli uda się nam te wskazówki [tzn. wskazówki dotyczące szczególnego nastawienia Freuda wobec rzeczywistości – K. K.], to sądzę, że będziemy mogli ich użyć, aby rzucić światło na całościową strukturę jego [Freuda – K. K.] pracy i jej możliwe ograniczenia. (s. 120)

Wydaje się, że te dwie niechęci [niechęci Freuda do odrzucenia swojej teorii popędów oraz wobec przyjęcia uległej postawy wobec zewnętrznej natury – K. K.] są ze sobą związane w odmowie porzucenia projektu *causa sui*, co prowadziłyby do bardziej problematycznego spojrzenia na ludzkie bycie stworzeniem. (s. 137)

A oto inne zapowiadane wybrane fragmenty książki, które, jak się wydaje, stanowią wartościową poznawczo ilustrację jej odniesienia do nagiej, bezosobowej

i nieprzemijającej konieczności czy, odpowiednio, stałych lub zmiennych elementów zawartości idei; z racji wagi sprawy, której dotyczą, oraz przywołanych już wyżej względów estetycznych nawet nie próbuję ich streścić czy omówić ich zawartości swoimi słowami.

Myszę, że pogodziliśmy dwa rozbieżne stanowiska w kwestii lęku przed śmiercią. Oba stanowiska „środowiskowe” i „wrodzone” – są częścią tego samego obrazu; naturalnie łączą się ze sobą nawzajem; a wszystko zależy od tego, pod jakim kątem spojrzysz na ten obraz [...]. Przyznaję z poczuciem naukowego zakłopotania, że pod jakim kątem by się nie patrzyło, nie da się dotrzeć do rzeczywistego lęku przed śmiercią; tak więc niechętnie zgadzam się [...], że ten spór prawdopodobnie nigdy nie może zostać pewnie „wygrany”. Niemniej wynika z niego coś bardzo ważnego: są różne wizerunki człowieka, z których można czerpać i wybierać [...]. To, z którym wizerunkiem zdecydujemy się zidentyfikować, zależy w dużej mierze od nas. Zbadajmy więc dokładniej i rozwińmy te obrazy, aby zobaczyć, co nam ukażą. (s. 54)

[...] ten pogląd na temat charakteru [...] reprezentuje powszechnie dziś uznane połączenie freudowskiej i postfreudowskiej psychologii. Nasze rozumienie wczesnego rozwoju dziecka zostało poddane subtelnej acz głębokiej zmianie. Ta zmiana może być krótko podsumowana jako przejście od freudowskiej do postfreudowskiej psychologii, a następnie z powrotem do otrzeźwionego freudyizmu. (s. 84)

i nieco dalej w rozwinięciu:

[...] współczesna psychoanaliza jest w stanie zachować jasność i powagę mistrza bez błędów, skrajnych sformułowań i dogmatyzmu skrajnego freudyizmu. Widzę to tak [...] pomiędzy psychoanalizą założycieli, a najnowszą myślą teoretyczną i pracą kliniczną zamknęło się koło i [...] dokonało się to bez żadnych istotnych strat [...] miała miejsce znamienna zmiana akcentu, nowa świadomość tragicznych wymiarów ludzkiego życia. (s. 85) Uparte trwanie Freuda przy ludzkim byciu stworzeniem wyjaśnia niemal samo przez się, dlaczego obstawał przy instynktownej wizji człowieka, to znaczy wyjaśnia, co jest błędnego w teorii psychoanalitycznej. Równocześnie jednak przy niewielkiej zmianie w tej teorii [...] psychoanalityczny nacisk na bycie stworzeniem jawi się jako nieprzemijający wkład w ludzki charakter. (s. 114)

i w dalszym rozwinięciu:

Jego [Freuda – K. K.] emocjonalne zaangażowanie [dotyczące ujęcia człowieka jako stworzenia – K. K.] było słuszne. Odzwierciedlało prawdziwe intuicje geniusza, nawet jeśli określony intelektualny odpowiednik tej emocji – teoria seksualna – okazał się błędny. (s. 115)

Rank dokonał całkowitego domknięcia psychoanalizy Kierkegaardem, ale nie zrobił tego ze słabości czy życzeniowości. Zrobił to w związku z logiką historyczno-analitycznego rozumienia człowieka. (s. 181)

Jest wielu innych, o których można by wspomnieć przy okazji syntezy myśli psychoanalitycznej, egzystencjalnej i teologicznej [...]. Tak więc mówimy nie o przypadkowej zbieżności czy nadzwyczajnym podobieństwie, ale solidnym kumulatywnym osiągnięciu kilku wiodących nurtów myślenia. (s. 206, przypis 17).

III

Przedmiotowe wątki książki, szczególnie interesujące dla psychologii, dotyczą kondycji ludzkiej, może ona bowiem być potraktowana jako jej przedmiot formalny. Ich złożoność i rozmiary w pełni usprawiedliwiają ich przekaz praktycznie jedynie w postaci „wyimków”, zawierających pojedyncze wręcz słowa, hasła, frazy, zestawione czy zgrupowane według kryterium ich przedmiotu. Na szczęście można z jednej strony wskazać co najmniej dwie wersje swoistego „fenomenologizującego” całościowego streszczenia kondycji ludzkiej (por. s. 56, 75 i nn.), oraz z drugiej strony – zwrócić uwagę na styl i język autora, które cechuje szczególnie wyrazistość – by nie powiedzieć mocniej: ostrość – przerysowywanie, a nawet wyolbrzymianie, obecne być może jako rezultat zabiegów stosowanych rozmyślnie i celowo; wreszcie rubaszość przechodzącą niekiedy nawet niebezpiecznie w turpizm (por. przedostatni punkt wyliczenia w pierwszym akapicie fragmentu końcowego [***]). Na mniej lub bardziej obszerne cytaty będzie można sobie pozwolić tylko wyjątkowo, w przypadkach szczególnie ważnych i ogólnych sformułowań.

Kondycja ludzka jest przez Beckera ujmowana i artykułowana – najbardziej ogólnie rzecz traktując – w kategoriach: statusu (człowieka), struktury, aspektów, wymiarów funkcjonowania i egzystowania; przy czym:

- kategorie statusu, aspektu i wymiaru zdają się pełnić funkcję swoistego przeprowadzania od ontologii do psychologii (szczególnie pierwsza z nich);
- kategorie funkcjonowania i egzystowania (egzystencji) pozwalają i na ujęcia porównawcze (w tym rozwojowe), przewijające się praktycznie przez cały tekst, i na wyeksponowanie sedna przedsięwzięcia autora, tzn. faktycznej egzystencjalnej reinterpretacji szeregu wyróżnionych fenomenów – ulubionych przedmiotów zainteresowań i badań psychoanalityków, tj. analności, kompleksu Edypa, kompleksu kastracyjnego, zazdrości o penisa i sceny pierwotnej (w tekście oficjalnie jest mowa „tylko” o reformułowaniu pojęć; por. nagłówek „rozdziału” 3 i jego zawartość oraz „rozdział” 10); w konsekwencji naprowadzają one na konieczność precyzyjnej rekonstrukcji tej reinterpretacji, konkretniej: jej zakresu, trybu, zasad i ostatecznego rezultatu oraz jego możliwych lub koniecznych implikacji; w sumie – całościowej oceny przedsięwzięcia autora.

Rozwinięcia i konkretyzacje powyższych trzech punktów, w postaci zapowiadanych zestawień pojedynczych kategorii, haseł i fraz, warto poprzedzić kilkoma cytataми wyjątkowej wagi czy ogólności: „[...] istotą człowieka jest tak naprawdę jego paradoksalna natura. Fakt, że w połowie jest zwierzęcy, a w połowie symboliczny” (s. 55); i w dalszym rozwinięciu: „Można nazwać ten egzystencjalny paradoks stanem indywidualności w ramach skończoności. [...] Człowiek jest dosłownie rozszczepiony na dwie części” (s. 56); jeszcze dalej: „[...] dwa wymiary ludzkiej egzystencji – ciało i ja – nigdy nie mogą zostać gładko połączone” (s. 58); „Tragedia dualizmu człowieka, jego absurdu sytuacji staje się zbyt realna. Odbyt i jego niezrozumiały, odrażający produkt reprezentuje nie tylko fizyczny determinizm i skrępowanie, ale także los wszystkiego tego, co fizyczne: rozkład i śmierć” (s. 60); „Jeśli głównym zadaniem dziecka jest ucieczka od bezradności i unicestwienia, to kwestie seksualne są drugorzędne i wtórne” (s. 64); i trochę dalej: „Genitalia są jedynie drobiazgiem w świecie percepcji dziecka” (s. 66); i jeszcze dalej: „[...] seksualność jest nierozzerwalnie związana z naszym egzystencjalnym paradoksem, dualizmem ludzkiej natury. Osoba jest zarówno ja jak i ciałem, i od początku istnieje niejasność dotycząca tego, gdzie ona tak naprawdę jest – czy w symbolicznym, wewnętrznym ja, czy w fizycznym ciele” (s. 68); „Przeoczmy złożoność bohaterstwa, jeśli nie uda się nam zrozumieć tego punktu: umknie nam całościowe ujęcie osoby...” (s. 162).

Ich rozwinięcia i konkretyzacje można by prowadzić dowolnie długo. Oto co celniejsze ich przykłady: „człowiek – hiperniespokojne zwierzę” (s. 48); człowiek – mały bóg w przyrodzie” (s. 56); „[człowiek – K. K.] chce być bogiem mając jedynie wyposażenie zwierzęcia” (s. 83); „ograniczenia podstawowej zwierzęcej kondycji [człowieka – K. K.]” (s. 63); „znowu to samo: bogowie z odbytami” (s. 76); „charakter człowieka jako zasadnicze kłamstwo” (s. 73); „styl ludzkich charakterów jako szaleństwo” (s. 58); „bliźniacze motywy ontologiczne” (s. 160); „kompleks Edypa – projekt edypalny – projekt *causa sui*” (s. 63 i nn.); „nieświadome nie zna śmierci” (s. 52); „Przyjęcie tego [egzystencjalnego – K. K.] dylematu i życie z nim jest przerażające” (s. 56); „całkowite pojęcie kondycji człowieka przywiódłoby go do szaleństwa” (s. 56); „życie bez wyparcia” (s. 259).

O wiele ważniejsza bowiem niż to możliwe rozwijanie jest jednak precyzyjna rekonstrukcja, a potem ocena trybu tej reinterpretacji, która miała – w ujęciu samego autora – stanowić efekt zamierzonego i zapowiadanego, i ostatecznie realizowanego w książce „włączenia psychoanalizy w większy system teoretyczny”, tzn. „ramy egzystencjalne”, konkretnie: egzystencjalizm Kierkegaarda, to jest samo sedno jego całego przedsięwzięcia. Najbardziej ogólny schemat tej rekonstrukcji można artykułować w kategoriach: punktu wyjścia (reinterpretacji), kierunku i trybu, w tym zasad, posuwania się naprzód reinterpretacji, jej punktu dojścia, wreszcie zakresu jej stosowalności i ważności (ewentualnie relatywizując ów schemat do określonych warunków). Tak się dobrze składa, że jedna teoretycznie możliwa jego konkretna wersja jest zawarta *implicite*

w pewnym fragmencie jednego z późnych tekstów Freuda – „pozostają przy przypuszczeniu, że lęk przed śmiercią należy ujmować jako analogon lęku przed kastracją” (s. 78) – zgodnie z którym reinterpretacja ma charakter rozumowania przez analogię, a za swoją podstawę – jego prawidłowości streszczone przez formułę $\langle a : b :: c : x \text{ (d)} \rangle$. Jeśli ująć tę formułę w ogólnych, bezpośrednio wyżej użytych kategoriach, to można by bez trudu zidentyfikować w przytoczonym fragmencie i konkretny punkt wyjścia (lęk przed kastracją), i kierunek posuwania się naprzód (uogólnianie), i ogólny punkt dojścia (lęk przed śmiercią).

Ten najbardziej ogólny schemat dopuszcza jednak także i inny punkt wyjścia – jakiś „większy system teoretyczny” (np. „egzystencjalne ramy”), i inny kierunek posuwania się naprzód (konkretyzacja), i inny punkt dojścia (nowe, poszerzone ujęcie badanych przedmiotów); wydaje się, że z tym właśnie można się spotkać w tekście książki. W obydwu wypadkach walor poznawczy reinterpretacji określa ostatecznie możliwa lub niemożliwa legitymizacja jej punktu wyjścia, ponieważ, jak pisał Gilson:

[...] każdy filozof ma pełną swobodę ustanawiania własnego układu zasad, skoro jednak raz je ustali, to już nie myśli tak, jak by chciał, lecz tak, jak myśleć może [...] [natomiast – K. K.] każda próba ze strony filozofa uniknięcia konsekwencji własnej postawy skazana jest na niepowodzenie. (1968, s. 208)

I jest tak właśnie na mocy tej „nagiej, bezosobowej i nieprzemijającej konieczności” czy też tych stałych i zmiennych elementów zawartości określonych idei.

W rozwinięciu tego wątku trzeba, wychodząc poza czysto formalne potraktowanie owego „układu zasad” i jego samej obecności, zwrócić uwagę na treść określanego przez te zasady poznania, stanowiącego punkt wyjścia. Zgodnie z Husserlowskim ujęciem triady akt–przedmiot–treść, owa treść zostaje wyznaczona przez to, jak poznanie ujmuje swój przedmiot; jednym razem będzie to konkretne doświadczenie: z jednej strony przede wszystkim ciała, a z drugiej – ja; innym razem – określona ogólna wizja natury człowieka.

Powtarzający się w przytoczonych wyżej cytatach i wyimkach wieloraki dualizm – od dualizmu struktury poczynając, a na dualizmie kondycji kończąc – zdaje się jednoznacznie sugerować odczytanie go jako efektu odniesienia się do wielkiej tradycji problemu psychofizycznego i oczywiście istniejącej i widocznej w niej „nagiej, bezosobowej i nieprzemijającej konieczności” czy stałych i zmiennych elementów zawartości odpowiednich idei. Jeszcze raz można sięgnąć do Gilsona, by przypomnieć jego konstatację z jednej strony immanentnej, a zatem niezbywalnej, niemożliwości rozwiązania na gruncie filozofii Augustyna (bez wychodzenia poza nią) kwestii złączenia substancji rozumnej z ciałem, po to, by je ożywiać (Gilson, 1953), oraz z drugiej strony nieobecność w ogóle problemu psychofizycznego u Tomasza w konsekwencji określonych związków w obrębie jego filozofii (Gilson, 1965); czy dlatego Becker, zaczynając

od złożonego związku określonych kategorii (por. „rozdział” 1) i prowadząc konsekwentnie swój wywód, skończył – mocniej: musiał skończyć – postulatem związku psychologii i religii?

Ernest Becker pisał swoją książkę, by, badając dokładnie i rozwijając różne wizerunki człowieka i jego kondycji, zobaczyć, co nam one ukażą (por. s. 54) – jaką „nagą bezosobową i nieprzemijającą konieczność treści pojęć i ich związków” lub jakie stałe i zmienne elementy zawartości idei pozwolą jednym razem przynajmniej przeczuć, innym razem „jasno i w zachwyceniu” (by posłużyć się frazą Jana Błońskiego) oglądać, jeszcze innym – przekonać się o ich (analogicznie jak w przypadku wartości) swoistej i mocy, i słabości, stosownie do tego, czy badacz okazał się ich „użytecznym czy nieużytecznym sługą”; w ogóle zarazić się przyjemnością ich dalszego, właściwie bez końca poszukiwania. Po lekturze jego książki można bowiem bez trudu sporządzić rejestr najpilniejszych i zarazem niebłahych spraw, w przypadku których istniejące różnice stanowisk z jednej strony i stan literatury z drugiej stwarzają ku temu szczególną okazję. I tak przykładowo można i trzeba podjąć sprawy:

- wzajemnych relacji natury ludzkiej i kondycji człowieka (por. np. Arendt, 2010);
- zawartości kategorii osoby i jej wyjątkowych walorów w kontekście sporów o jedność ontyczną człowieka (por. rozkład akcentów w eksplikacji tej kategorii u Beckera, s. 162, z analizami zawartymi np. w monografii Gudańca, 2016);
- nowej wizji ciała, cielesności i wcielenia, np. Merleau-Ponty’ego, Plessnera, Henry’ego, oraz jej znaczenia w określaniu perspektyw i ograniczeń różnorodnych stanowisk w zakresie problemu psychofizycznego (por. wrażenie faktycznych czy tylko domniemanych szkód w tym zakresie epatowaniem brzydotą defekacji; Becker, s. 60 i nn.); szczególnie roli historyczno-systematycznych analiz Henry’ego, jak się wydaje, nie da się przecenić (por. Merleau-Ponty, 2001; Jagiełło, 2011; Henry, 2012);
- mnogości wizji śmierci i spraw ostatecznych oraz w efekcie szczególnie możliwości konfrontacji ich staro- i nowotestamentowych ujęć z ujęciami eschatologii filozoficznych (por. Ziemiński, 2010, 2013; Przanowski, 2016), a także złożonych z natury rzeczy relacji śmierci i życia – wystarczy jedynie wskazać w charakterze ilustracji wyjątkowej wręcz urody treści i formy tekst Jankélévitcha (2010), zapowiadanej jednoznacznie już przez sam jego tytuł.

Na osobną uwagę, z różnych względów, w tym ze względu na stałą obecność i wagę u Beckera oraz szczególną psychologiczność, zasługuje sprawa możliwości czy niemożliwości życia bez wyparcia śmierci (por. Becker, s. 45, 82 i „rozdział” 11

passim) i powiązana z nią kwestia różnorodności rajów (rajów) – stałego (?) przedmiotu marzeń, tęsknot i westchnień ludzi.

BIBLIOGRAFIA

- Arendt, H. (2010). *Kondycja ludzka*. Warszawa: Aletheia.
- Gilson, É. (1953). *Wprowadzenie do nauki św. Augustyna*. Warszawa: IW PAX.
- Gilson, É. (1965). *Elementy filozofii chrześcijańskiej*. Warszawa: IW PAX.
- Gilson, É. (1968). *Jedność doświadczenia filozoficznego*. Warszawa: IW PAX.
- Gudaniec, A. (2016). *U podstaw jedności bytowej człowieka. Studium z metafizyki osoby*. Lublin: Wyd. KUL.
- Henry, M. (2012). *Wcielenie. Filozofia ciała*. Kraków: Homini.
- Jagiello, J. (2011). *Niedokończony spór o antropologię filozoficzną (Heidegger–Plessner). Studium historyczno-analityczne*. Warszawa: Wyd. IFiS PAN.
- Jankélévitch, V. (2010). *Quoddité jest niezniszczalna. Nieodwołalność nieodwracalności*. W: S. Rosiek (red.), *Wymiary śmierci* (s. 343–363). Gdańsk: słowo/obraz/terytoria.
- Merleau-Ponty, M. (2001). *Fenomenologia percepcji*. Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Przanowski, M. (2016). *Eschatologia filozoficzna. Wokół książki Ireneusza Ziemińskiego Życie wieczne*. Kraków: Fundacja Dominikańskie Studium Filozofii i Teologii.
- Ziemiński, I. (2010). *Metafizyka śmierci*. Kraków: WAM.
- Ziemiński, I. (2013). *Życie wieczne. Przyczynek do eschatologii filozoficznej*. Poznań–Kraków: W drodze.